CENA 8 HALERZY.

GŁOS NARODU

NR. 5. — ROK XXV. | KRAKÓW, PIĄTEK DNIA 5. STYCZNIA 1917 ROKU. | WYD. POPOŁUDNIOWE.

CENA ZA OGŁOSZENIA (INSERATY):

Zwyczajne: 1 wiersz petitowy lub jego miejsce	K. —·20
Za wiersz 1 petitowy układ liczb. lub tab.	„ —·40
Nadesłane za wiersz petit. lub jego miejsce	„ —·80
Nekrologi i zawiadomienia od wiersza petit.	„ 1·—
Komunikaty pryw. po kronice od wiersza pet.	„ 1·50
Załączniki prospekty i cyrkularze, broszurki itp. dla zamiejscowych prenum. za 100 egz.	„ 2·—
dla miejscowych prenumerat. za 100 egz.	„ 1·—

Przy kilkurazowem zamieszczeniu inserat. nadesłanego itp. udziela Administracya odpowiedniego rabatu.

PRENUMERATA „GŁOSU NARODU" WYNOSI, W KRAKOWIE W ADMINISTRACYI: MIESIĘCZNIE K. 3·80. KWART. K. 11·— PÓŁROCZ. K. 21·— ROCZNIE K. 40·—

Za odnoszenie do domu w Krakowie, lub za przesyłkę pocztową do Austro-Węgier, Niemiec i Królestwa Polskiego dolicza się po 60 hal. miesięcznie. — Cena Nru wynosi w Krakowie: Wydanie poranne 12 hal. Wydanie wieczorne 8 hal. Na prowincyi: Wydanie całodzienne 16 hal.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: KRAKÓW, ULICA ŚW. TOMASZA L. 35.
TEL. REDAKCYI 190. — ADMIN. I DRUKARNI 3344. — TELEGR.: „GŁOS NARODU" KRAKÓW.

ZAMAWIAĆ DZIENNIK MOŻNA:
Przez urzędy pocztowe, Ajencye dziennikow, lub też wprost w Administracyi „Głosu Narodu" w Krakowie.

WPŁATY MOŻNA USKUTECZNIAĆ:
1) Przez Pocztową Kasę Oszczędności Nr 23.993
2) Przez Filię Banku Krajowego w Krakowie na rachunek bieżący Wydawnictwa „Głosu Narodu"
3) Przekazem pocztowym pod adresem Administracyi „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 35

„Caveant consules".

Z dyskusyi o wychowaniu.

Sprawa wychowania obecnych i przyszłych pokoleń polskich wysunęła się na czoło wszystkich najważniejszych zagadnień narodowych. W przeciągu jednego tylko roku ubiegłego naliczyć można w prasie naszej długi szereg artykułów poświęconych zadaniom wychowania. Że ich pojawiło się tyle, to dowodzi, że żaden nie zadowalnia czytelnika i w następstwie tego, gdy się pojawi głos jeden już mu za kilka miesięcy, a nawet tygodni, odpowiada głos drugi, trzeci i dalszy. Można oczekiwać na pewne, że dyskusya jeszcze nie zamknięta.

Co jednak uderzyć i zastanowić musi, to to, że w tych wszystkich głosach niema ani jednem słowem wzmianki o tem, co powinno być podstawą i punktem wyjścia naszego specyalnie wychowania; że nie umie nikt — czy też niechce nikt z formułować założenia, a to przecież jest kardynalną zasadą wszelkiej dyskusyi. Cała przeto rzecz, gorąco traktowana, i sercem ukochana, gubi się w ogólnikach.

Nie jest przecież trudnem przy dobrej woli i umiłowaniu przyszłości narodu takie założenie postawić. Bo wszak wychowanie musi się oprzeć o pierwiastki, które tkwią w duszy narodu, a które przeszłość przekazuje przyszłości, pokolenie pokoleniu, jak mu przekazuje rasę, krew, język, indywidualność narodową. Sięgnąć tylko do skarbca „narodowego pamiątek kościoła" i oto rozwiązana zagadka.

Cóż w tym skarbcu było zawsze najdroższym klejnotem? co było narodu bogactwem i świętością przez długie — długie wieki? Wiemy to przecie wszyscy, a śp. Sienkiewicz określił w tych słowach: „Polska dopiero po przyjęciu religii chrześcijańskiej weszła na drogę cywilizacyi i do historyi. Religia katolicka była zawsze najsilniejszym żywiołem społeczeństwa i państwa w Polsce.... i t. d."

Była zawsze! Czy jest nim i dziś?

Nieszczęście Ojczyzny, stało się nieszczęściem polskiej duszy. Pierwsza straciła wolność, druga — poszła w niewolę niedowiarstwa, nierzadko ateizmu. Bo czyż to nie zastanawia, że w tej długiej dyskusyi, jak się ma odrodzić wychowanie nasze, nie ma ani jednego słowa, literalnie ani jednego, coby potrąciło o wiarę Ojców naszych, coby wspomniało o Bogu, religii, katolickim Kościele?

Niewola ducha nie mogła niesprowadzić najsmutniejszych następstw. Istnienie tych następstw przyznaję tak poważny organ, jak czasopismo poświęcone sprawom wychowania i szkolnictwa, wydawane przez Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych we Lwowie p. t. „Muzeum". Przypuścić bowiem należy, że naczelna redakcya solidaryzuje się chyba z autorem artykułu p. n. „Caveant consules"... skoro ten artykuł bez żadnej ze swej strony uwagi umieściła. Artykuł zaś ten mówi o rzeczach, od których włosy stają na głowie. W imię miłości i dobra sprawy, w imię dobra naszej młodzieży społeczeństwo powinno nad nim się zastanowić.

Czytamy w nim dosłownie co następuje: „Szkoła musi się stać inną niż jest nią dotychczas; nie może dalej ograniczać się do dawania tylu — a tylu wiadomości z poszczególnych nauk przypieczętowanych wystawianiem patentu. Musi przyjść z czemś pozytywnem. Dzisiejsza szkoła oderwaną jest od życia, — jeżeli nie chce skostnieć i zmarnieć, musi jako organizm żywy stać w związku z życiem. Nie wystarcza wydawać dla młodzieży „zakazy" trzeba wnieść do szkoły życie, by młodzież nią żyła".

Dotąd wszystko dobrze. Streszczając jednakże cele szkoły w tem, że ona ma „uczyć pracować, wolę wysilać i krytycznie patrzeć" tak autor pisze następnie:

„Nie dając mu (t. j. uczniowi) suchych faktów i dat, lecz każąc mu myśleć, damy mu podstawę do wyrobienia sobie przekonań. Uczuciu jego damy pokarm zdrowy, nauczywszy kochać Ojczyznę, kochać nie połową, ale całą duszą; damy mu w czynniku tej miłości ostoję przed upadkiem moralnym. Okazawszy mu ohydę szkodnika społecznego przekonaniem, że najwyższą racyą stanu, jest racya etyczna, zrobimy zeń obywatela o gorącem poczuciu odpowiedzialności za swe czyny. Zająwszy go szkołą, odwrócimy myśl jego od brudu otoczenia. Wtedy szkoła spełni swe zadanie".

Tyle o szkole, jako czynniku wychowawczym.

Nie podobne do wiary!! Każde niemal słowo można opatrzeć znakiem zapytania. Lecz stawiam tylko trzy:

1. Czy rzeczywiście każąc komuś myśleć, daje się mu podstawę do wyrobienia przekonań? a gdyby nawet tak, to czy samo przekonanie, jako akt rozumu, wystarczy, by powziąć decyzyę tam, gdzie słaba wola, słaby charakter, namiętność i przemożna pokusa zewnętrzna (jakakolwiek) przyszły do głosu?, dalej — czy obojętnem być może dla sprawy narodu, co sobie kto myśli i jakie na podstawie tego myślenia, wyrabia sobie przekonanie jako normę czynów, w szczególności zaś, jakie myśli — jakie na ich podstawie przekonanie wyrabia sobie piętnastoletni gimnazyalista?

2. Czy nauczywszy kochać Ojczyznę choćby nie połową ale całą duszą, damy mu (tj. uczniowi) w czynniku narodowym ostoję przed upadkiem moralnym?; więc czy np. miłość Ojczyzny ustrzeże młodzieńca a choćby i starszego od wykroczeń w najrozmaitszej formie z zakresu VI przykazania dekalogu? a pytanie podobne możnaby przecież rozciągnąć w nieskończoność, do wszystkich przykazań dekalogu, do wszystkich wymagań z zakresu życia moralnego.

3. „Okazawszy ohydę szkodnika społecznego przekonaniem, iż najwyższą racyą jest racya etyczna, zrobimy zeń (tj. z ucznia) obywatela o gorącem poczuciu odpowiedzialności za swe czyny". Zaznaczam, że w tego rodzaju zagadnieniach wyraz etyka, bez ściśle określonego przymiotnika, sam przez się nic nie mówi. Bo wszak żydzi mają etykę swoją, mają też swoją wszyscy na świecie kacerze, mieli też swoją etykę, poganie, owszem przepiękne hasła głosili tacy myśliciele, jak Sokrates, Plato, Arystoteles, komuż zaś nie wiadomo, ile potworności miały w sobie te przez nich oświecane czasy; jest też tak popularna dzisiaj etyka „niezależna", umoralnianie ludzkości w imię dóbr doczesnych, jak zdrowie, postęp kultury, rozwój rasy ludzkiej, dobro społeczne itd. Którą-że z racyi etycznej, czy tę żydowską, czy pogańską, tę kacerską, czy niezależną ma obrać gimnazyalista, który — rzecz znana, najmniej chce ponosić odpowiedzialność za swe czyny, i któryby wszystkie mądre systemy porzucił, by mógł robić, co mu się żywnie podoba.

Możeby etyka wzięta z Boga, etyka katolicka, miała jaki wpływ na urobienie charakteru przez środki, jakie podaje? — no... ale o tem się nie mówi...

Oto dowód, jak się traktuje najważniejsze problemy wychowawcze i zarazem, jak się ich traktować nie powinno.

„Obok intencyi podniesienia etycznego — czytamy dalej — chodzi o podniesienie fizycznego wychowania młodzieży, które to wychowanie jest tak ważnym źródłem energii narodowej". Słusznie! Etyka i energia, to tak, jak ciało i dusza. W ciele zdrowym, dusza zdrowa — mawiali starzy. Otóż twierdzi się, „że i ono, tj. fizyczne wychowanie jest fatalnie zaniedbane, a rodzice naszej młodzieży za mało o tem wiedzą. Szkoła może tu działać uświadamiająco na rodziców, przez wydawanie pouczeń; od państwa musimy wydostać dla szkoły inne uposażenie pieniężne niż dotychczas, bo nie może braknąć pieniędzy, gdy idzie o życie obywateli. Wtedy — nareszcie! będzie mogła zaistnieć instytucya lekarzy szkolnych, o której już oddawna mówi się w sejmie... itd." Pytam, czy to jest to „coś pozytywnego, z czem szkoła przyjść musi, by nie była oderwaną od życia?"

Do czego są potrzebni ci lekarze szkolni? czy to mają być okuliści, dentyści, ortopedyści? Rzecz byłaby bardzo chwalebna i pożądana. Lecz nie! tu chodzi o lekarzy specyalistów w chorobach seksualnych! Że się nie mylę, dowodzi dalsze uzasadnienie tegoż żądania, że „trzeba jak najskuteczniej przeciwdziałać szerzeniu się chorób zakaźnych wśród nich i wenerycznych. I pyta autor: „jak ustrzedz od nich młodzież"? Cytuję dosłownie: „przez podniesienie etyki, wartości szkoły, odpowiednie zatrudnienie dzieci, pracę lekarzy szkolnych: wszystko to najlepiejby tu działało". Najlepiej! Pozatem niema nic!

Szczęśliwy, kto w to uwierzy. Ja niestety nie wierzę.

Bo przedstawmy sobie, jak o ile „podniesie się etyka" młodzieniaszka przez oględziny lekarskie. Na oznaczoną w podziale godzin godzinę przychodzi lekarz do klasy, wykłada, pokazuje ilustracye, odpytuje, wreszcie przeprowadza osobistą rewizyę, bo musi przedmiot widzieć, by orzec, czy zaistniała choroba i czy potrzeba kuracyi. Czy zdoła sobie myśl ludzka, i serce ludzkie wyobrazić potworność takiego pedagogicznego środka!!! Dziecko niewinne, wychuchane przez rodziców, o anielskiem spojrzeniu, czyste w uczuciach, skromne w obejściu, musi się poddać oględzinom! Czy jest kto w stanie pojąć i opisać mękę i katusze, jakie zadaje niewinnej duszy zdeptanie tego, co jest jej najdroższym skarbem, skarbem, w obronie którego tysiące młodzieńców i dziewic chrześcijańskich świata całego śmierć męczeńską poniosło, bo im kły i pazury dzikich tygrysów nie były tak straszne, jak tych oprawców ręce, co je obnażać miały! Naprawdę gubi się myśl ludzka — krew w żyłach się ścina! Czy już do tego doszło, że już nie wiemy, co znaczy wstyd? Nic bardziej zbrodniczego, nic potworniejszego wyobrazić sobie nie można. Który ojciec, która matka zgodzi się na takie tortury dziecka swego??

Z czem i z jakiem uczuciem wróci te dziecko do domu po takiej męce, jaką w szkole przeżyło? A jeżeli te wizyty co tygodnia powtarzać się będą, to się młodzieniaszek z nimi oswoi, i tak bez zarumienienia im się podda, jak się to dzieje przy tygodniowych magistrackich wizytach celem podpisania książeczki — przez lekarza miejskiego. Gdyby nawet te wizyty odbywały się nie gromadnie, nie systemem wojskowym, ale prywatnie, np. w osobnym pokoiku obok kancelaryi dyrektora, to rzeczy nie zmieni.

Po takiej wizycie jest godzina religii. Chłopcy podają do dziennika: X. Y. nieobecny, bo go doktor wyprawił do szpitala. Pod tem wrażeniem katecheta ma uczniów podnieść moralnie i etycznie. Nie! to już są kpiny ze zdrowego rozsądku! Po wprowadzeniu lekarzy szkolnych dla takiego celu, niema już miejsca dla kapłana w szkole. Albo — albo. Tu wyjścia niema.

Dla całości obrazu potrzebne jest jego wykończenie. A jest ono takie:

„Obecnie należałoby zarządzić przez rektoraty uniwersytetów i kierownictwa wszystkich szkół dla młodzieży dojrzałej (?? młodzież otrzymuje świadectwo dojrzałości dopiero przy opuszczeniu gimnazyum) — dla dla młodzieży dojrzałej obu płci rozdawanie pouczeń, jak to ma miejsce na niemieckich uniwersytetach (więc to, co się praktykuje na niemieckich uniwersytetach, nam się doradza zaprowadzić dla młodzieży obu płci i to w s z y s t k i c h s z k ó ł). uprosić odpowiednie czynniki o wykłady... W dzisiejszych ramach nauki szkolnej w szkołach średnich, najprędzej nauczyciel przyrody może w kwestyach tych naprowadzić umysły młodzieży na odpowiednie tory, Rada szkolna nawet, mogłaby polecić gronu przyrodników ułożenie projektu wskazówek dla nauczycieli, jak ma do tej sprawy przystąpić".

Gdy się to wszystko w szkole zrobi, wtedy jak brzmią ostatnie wiersze artykułu: „Pójdziemy z piersią podniebną, rycerską, Żyć nie — szczęśliwie, ale bohatersko."

Tu się już wszystko urywa. To martwy punkt. Na tym punkcie stanęliśmy doczytawszy się końca artykułu. Jakto? — więc dla ratowania polskiej młodzieży, w chwili, gdy jej zaświtały zorze wolności, gdy kajdany niewoli z rąk jej opadły, woła się o nadzór nad prostytucyą; woła się lekarzy o kontrolę zdrowia setek i tysięcy niezepsutych, niewinnych dzieci — dla kilku zgangrenowanych wyrodków; wzywa się naturalistów, by dźwigali poziom etyczny ku górze przez mądre sposoby pouczeń o najwstrętniejszych rzeczach! Więc tylko policya i policyjne środki przyspieszą rozwój etyczny polskiej młodzieży?... a wychowanie moralne „a rozwój etyczny składa się w ręce nauczycieli zoologii i somatologii?...

Postawiłem to pytanie nie bez głębokiego namysłu, nie bez poważnego zastanowienia się, „czy wolno mi wobec społeczeństwa, któremu po Bogu służę całem oddaniem się, taki głos podnieść; czy wolno mi wobec tak poważnego organu, jakim jest organ Nauczycielstwa szkół wyższych, wystąpić z krytyką, i to nie na łamach czasopisma fachowego, czytywanego tylko przez szczupłe grono fachowców, ale pisma poczytnego powszechnie — czy wolno mi wystąpić, powtarzam, z krytyką jego zapatrywań na najistotniejsze zagadnienia wychowawcze młodzieży naszej, polskiej, katolickiej. Pół wieku zaledwie minęło, jak nasze szkolnictwo wyzwolono z pod „jarzma" kościoła — i już się woła o policyę i lekarzy szkolnych?!

Tak postąpić, kazało mi sumienie. Amicus mihi Plato, sed magis amica veritas.

Kazało mi tak postąpić w tym celu, aby zwrócić uwagę powszechną w opinii i głosem Tołstoja „Zastanówcie się" pobudzić do zastanowienia się wszystkich, co w sprawie tak żywo obchodzącej naród, jak wychowanie przyszłych obywateli, mogą głos zabrać i mogą coś zdziałać. Bo obłąkaniem przypłacić można, gdy pojmując życie choćby tylko po obywatelsku, niemówię już po chrześcijańsku — wejrzy się w otchłań tych stosunków, w jakich dzisiejszej naszej młodzieży żyć przychodzi na zewnątrz domu i szkoły; robi swoje stale i konsekwentnie ulica, teatry, kina, wypożyczalnie książek, widokówki sklepowe — cóż dziwnego, że „Muzeum" biada, iż nierzadkie są wypadki, że nieletni zajmują się — stręczycielstwem!

To już nie kordony, to już nie dzielnice, to, — nie różnice temperamentów i charakterów, na co byśmy winę z bark naszych zrzucić mogli, — ale to narodu duch ich zatruty!

Są przecież do dyspozycyi środki jeszcze inne niż wyłącznie ludzkie: są drogi inne, niż tylko ziemskie; i są cele inne, niż tylko doczesne; tylko że się o tych środkach i celach publicznie nie mówi, nie pisze. Nauka wiary i jej nakazy, nauka o rzeczach i celach nadzmysłowych, jej ścisłość i pewność i ten olbrzymi widnokrąg, który tylko z wyżyn wiary przedstawia się oczom myślącego, człowieka; widnokrąg nasycający rozkoszą wszystkie wzloty umysłu i serca; rzucający granity pod tęczę najszczytniejszych natchnień i porywów; widnokrąg opromieniający wiekuistym blaskiem cały zakres działania życia człowieczego od pierwszej młodości do najostatniejszej starości, jak i cały zakres myślenia jego! — o tych rzeczach szkoła nasza, jako szkoła, nie chce urzędownie wiedzieć, ani o tem z swoich katedr mówić. Ona ma od tego płatnych katechetów.

Ks. Władysław Makowiec.

System centrali.

Wiedeń, 3 stycznia.

Równocześnie w dwóch dziennikach tutejszych pojawiły się rozmyślania na temat niedawno stworzonego urzędu dla spraw wyżywienia ludności. Nie ma w nich mowy o zawiedzionych nadziejach, bo w dobre chęci nowego urzędu wątpić nie wolno, bije w nich jednak żal, że ten urząd taki „cichy". Publiczność zaś, którą rząd w swoim czasie wezwał był do współdziałania w tępieniu lichwy, żywnościowej, pragnęłaby jak najrychlej usłyszeć szczegóły z działalności instytucyi, która istniejących zapasów powiększyć, nie zdoła, lecz bezwątpienia może unormować sprawiedliwy rozdział wszystkiego, czem kraje poszczególne i monarchia cała rozporządza.

Nie słychać też nic o tem, czy system zakładania coraz to nowszych centrali ulegnie zasadniczej zmianie, czy też stosowany ma być i nadal. A przeciwko temu systemowi podniesiono wiele skarg, bo nie zdołał on zapobiedz chwilowym brakom, nie powstrzymał też zwyżki cen.

Rozpatrzeniem tego systemu zajął się także „Wiener Montags-Journal" i wyraził przekonanie, że stwarzanie centrali było następstwem założenia osławionego „Miles'a". Były minister handlu — pisze ów dziennik wiedeński — jako założyciel „Miles'a" chcąc wykazać słuszność swej strategii działał w kierunku zakładania innych centrali. Błędem zaś zasadniczym było przyznać najbardziej interesowanym kołom wpływ miarodajny w tych centralach. Twierdzenia swe poparł „Wiener Montags-Journal" przykładami, przypominając, że w centrali tłuszczo-

---

PER HALLSTROEM.

35

Umarły wodospad.

(„Döda fallet")

powieść

ze szwedzkiego przetłómaczył F. O. S.

Dokończenie.

Cisnął wiosła, a z niemi razem swoje odrętwienie, i stanął wyprostowany z osękiem w ręku, panując nad każdym swym ruchem. Z niesłychaną przytomnością umysłu, zaostrzonym do ostateczności wzrokiem widział pod pianą każdą skałę, błyskawicznie obejmował naraz brzeg rzeki, poszarpane urwiska brzegów, słońce i niebo. Naprost, opierając się niemal o wzgórza, zawisła biała, letnia chmura, przybierającą ciągle nieznane, dziwaczne kształty, zmienne, jak ludzkie pragnienia.

— Tu się rozstrzygnie, lecz naprzód skruszymy kopie — pomyślał z nieokiełznaną, dziką radością. Wiedział już teraz z kim ma do czynienia i czego chce.

Z pierwszych wirów wyszedł zwycięsko, ze zwinnością, zawsze w ostatniej półsekundzie. Kołysał się wysoko na odmęcie lub zapadał w kotliny, wydając okrzyki tryumfu z całych piersi. Był to wróg, którego zdeptywał pod nogami, znienawidzone serce, które przebijał każdem uderzeniem osęka. Lecz wróg ten nie poddawał się, wił się, jak potwór w konwulsyach. Wstrząśnienia stawały się coraz silniejszemi, coraz wyżej wzbijała się fala nad brzegiem łodzi, skały zcieśniały się coraz gęściej. Właśnie w chwili, kiedy z drżącemi od wysiłku mięśniami i z przepełnioną radością piersią odpychał się od jednej z nich, poczuł, że czółno usuwa mu się z pod nóg i wywraca. Z szeroko rozwartemi ramionami, podobny do drapieżnego ptaka, rzucającego się na swą zdobycz, runął w kipiący nurt i spiorunowany, zduszony zniknął. Łodzią, pozbawioną kierującej woli, igrała jakiś czas fala, aż wyrzuciła ją na brzeg. Ciało człowieka ukazywało się to tu, to tam. Uniósł je prąd dalej, raz włokąc na głębi po dnie, to znów, na progach, wyrzucając do góry, jako swą zdobycz.

W parę dni potem, Jonas Pihl, wysłany przez pewnego kupca z Sundsvallu z poleceniem do jednego ze zburzonych tartaków, znalazł się przy Indell. Miał przeprawić się na drugą stronę, lecz ponieważ nie śpieszyło mu się, a przytem przewoźnik przypadł mu do serca, więc przysiadł się do niego na kłodzie i dyndał nogami. Po pewnym czasie, nie uszło jego uwagi, że tu musiało zajść coś niezwykłego.

— Smutnie tu jakoś wygląda — rzekł.

Przewoźnik zwrócił ku niemu swój marzący wzrok, rad, że znajdzie potwierdzenie własnej obserwacyi.

— Że smutnie, to smutnie — odpowiedział. — A jak było pięknie, szczególniej na drugim brzegu! Rosły tam białe brzozy, aż radość brała, patrząc na nie. Dziś nie mogę przypomnieć sobie dokładnie jak to było, ale że już ich niema, to pewno. Przewóz znajdował się powyżej, a teraz i brzeg zmiotło i wszystko moje poszło tą samą drogą. Gdybym mógł tylko dobrze sobie przypomnieć!

I znów wlepił oczy w tamtą stronę. Jonas Pihl zapadł także w zadumę.

— Tak — odezwał się — czas mija i nie pozostawia nic. Płynie sobie i płynie. Najlepiej nie zastanawiać się nad tem. I ze mną było kiedyś inaczej, ale zapomniałem co i jak. Dobrze tak, jak jest.

Przewoźnik podniosł oczy. Zabłysnęła mu myśl i cieszył się nią, jak dziecko.

— Święta prawda. Nie należy żałować tego, co minęło. Rób swoje i na tem koniec. Tu teraz trudniej dać sobie radę z tratwą, ale w każdym razie idzie to jakoś.

— W każdym razie idzie to jakoś... Tak, na ostatku spoczynek i nikt o tobie nie wspomni. — Czy tędy zawsze przepływają trupy?

— Co mówisz, trupy?

Przewoźnik porwał się na nogi i spojrzał we wskazanym kierunku. Niedaleko brzegu, z skrzyżowanemi rękami i nogami, obracając się powoli w kółko płynęły ludzkie zwłoki. — Prawda, jak mi Bóg miły! Musimy go wyłowić.

— Tak myślisz? A no może...

Siedli do łodzi, wyciągnęli topielca na ląd i obrócili twarzą do góry.

— Kto to być może? Piękne było ubranie. I pas koło bioder jest, chociaż szpady już niema. Musiał być ktoś nie z naszego stanu.

— Prawdopodobnie. Poznaję go zresztą. Pojechał tu szukać bogactwa i szczęścia. Miał zdziałać tak wiele. Ciekawym czy mu się udało?

— Co takiego? Czy to ten, co spuścił rzekę i całe nieszczęście na was? Czy to Zuch-Huss.

— Tak się nazywał. Więcej nie wiem nic o nim, co obecnie jest rzeczą zupełnie obojętną.

— A niby tak. Biedak, więc rzeka go przecie zmogła. Teraz pewnie ułagodzi się i będzie taką, jak dawniej. Nie można go tu zostawić, trzeba zanieść do kostnicy przy kościele. Próbowali go podnieść, lecz był taki rozmiękły i długi, że wymykał się z rąk.

— Najlepiej, wezmę go na plecy — rzekł Jonas Pihl. — To mój obowiązek, bo nieboszczyk często bywał dobrym dla mnie.

A więc jeden życiowy rozbitek wziął drugiego na barki i niósł na miejsce wiecznego spoczynku i zapomnienia. Wyglądało to groteskowo i dziwacznie, lecz nie było nikogo do robienia uwag. Pihl drżał z zimna i wilgoci, a przewoźnik szedł z tyłu i w swej dziecinnej duszy modlił się za tego, który zamieszał spokój jego świata.

wej rej wiedli względnie wodzą właściciele lub dyrektorzy fabryk świec i mydła, którzy z pewnością nasamprzód o własnym myślą interesie. Nie lepiej się dzieje w innych centralach, bo zasiadający w nich fachowcy zagarnęli w swe ręce monopol w poszczególnych działach gospodarki, zamiast wyplenić egoizm własny i chęć zysku u swych najbliższych towarzyszy-fabrykantów.

„Wiener Montags-Journal“ dochodzi w końcu do konkluzyi, że zmonopolizowanie zakupna pod względem gospodarczym i praktycznym nie jest tym środkiem uniwersalnym, który przyczynić się może do potanienia danego towaru i jego dowozu. Zrzeszenie kupiectwa pod nadzorem państwa wydałoby o wiele pożądańszy skutek. —ag.—

Kanclerz Rzeszy o sojuszu z Austryą.

Wiedeń. „N. Fr. Presse“ przynosi następujące oświadczenie, które kanclerz niemiecki Bethmann-Hollweg uczynił o sojuszu z Austryą w rozmowie z korespondentem tego pisma.

Wspólnie z naszym sojusznikiem — mówił kanclerz — uczyniliśmy to, co do nas należy, ażeby światu zaoszczędzić dalszego przelewania krwi. Jeżeli Nowy Rok nie przybliżył nam jeszcze pokoju, to wina jest po stronie naszych nieprzyjaciół. Jak dotąd, tak i nadal hasłem naszem jest stanowczość i pewność zwycięstwa. Cokolwiekbądź stanie się jeszcze, przyczynić się może tylko do tego, że jeszcze silniej zwiążemy się z naszymi sprzymierzeńcami. Niemcy i Austro-Węgry w tych latach wojennych pośród przeżyć o nadzwyczajnej wadze i olbrzymich rozmiarach, poznały aż do dna istoty, czem są i pozostaną na całą przyszłość dla siebie. Sojusz nasz jest opoką, o którą rozbiły się wszystkie ataki. Tak będzie i w nowym roku“.

Z kongresu Stanów Zjednoczonych.

Waszyngton. (B. kor.) Reuter 3 stycznia. W senacie na wniosek Hitschoocka obradowano nad wnioskiem witającym notę Wilsona. Senator Lodge oświadczył, że kongres nie powinien czynnie występować w sprawie tak doniosłej. Zawarty teraz pokój nie byłby niczem innem, jak pauzą pokojową, którąby ludy wykorzystały dla zebrania nowych sił na podjęcie walki, w którąby potem uwikłano także Amerykę. — Przeciwnicy Lodgego oświadczyli się za wystąpieniem Wilsona przemawia pośrednictwo Roosevelta w wojnie rosyjsko-japońskiej. — Dyskusyę na wniosek Hitschoocka odroczono.

Stanowisko Wilsona.

Berno. W tutejszych kołach amerykańskich okazują, odnośnie do kwestyi pokojowej, większy optymizm i utrzymują, że Wilson także w tej kwestyi okaże swoją wytrwałość. Wilson rzeczywiście postanowił wszystko uczynić, aby umożliwić rokowania pokojowe. Przy rozstrząsaniu kwestyi pokojowej będzie na to wskazane, że te państwa neutralne, które teraz za pokojem wystąpiły znajdą się w razie dalszego prowadzenia wojny pod pewnym przymusem moralnym. Przedewszystkiem zajdzie ten wypadek ze Stanami Zjednoczonymi, które pierwsze z pośród państw neutralnych, oświadczyły się za pokojem. Przy dyplomatycznej zręczności mężów stanu ententy można się spodziewać, że oczekiwana nota do prezydenta Wilsona zapobiegnie temu. W krajach ententy bowiem niema pod tym względem wątpliwości, że nastrój w Ameryce wśród takich okoliczności łatwo mógłby się zepsuć, co ze względu na trwale potrzebny dla ententy materyał wojenny ze Stanów Zjednoczonych miałoby doniosłe znaczenie. Ententa przeto z pewnością uczyni wszystko, aby nie drażnić miłości własnej Amerykan, ponieważ sympatye Ameryki są dla niej bardzo ważne. Z rozpoczętemi przeciw Ameryce pogróżkami prasa ententy bardzo prędko ucichła, ponieważ działanie tych pogróżek zostało prędko należycie ocenione.

Wyjaśnienie Buchanana.

Genewa. Ambasador angielski w Petersburgu Buchanan ogłosił w jednym z paryskich dzienników mowę wypowiedzianą na bankiecie noworocznym w klubie angielskim: Nie możemy podać ręki nieprzyjacielowi wcześniej, dopóki niemieckie wojska nie będą zupełnie pobite i dopóki nie będzie zwyciężony panujący w Niemczech duch militarny. Ambasador podał dla uspokojenia kół rosyjskich które krytykowały angielską pomoc, że Anglia dostarczyła już dotąd swoim sojusznikom przeszło za 15 miliardów materyału wojennego. Nieprawdą jest, jakoby Anglia wyzyskiwała handel i finanse rosyjskie, jakoteż, jakoby żądała dla siebie lwiej części łupu wojennego. Najlepszym dowodem na to jest poniechanie Konstantynopola.

Rosya przeciw pokojowi.

Berno. Wszystkie wiadomości o licznych manifestacyach za pokojem w Rosyi przedstawia petersburska Ajencya telegraficzna jako wymysły i oświadcza, że nikt w Rosyi nie myśli o pokoju, dopóki Niemcy nie zostaną ukarane (?). Nigdzie w Rosyi nie podniósł się głos, który możnaby poważnie traktować za przyspieszeniem akcyi pokojowej. — Naród wie, że olbrzymie rezerwy rosyjskie gwarantują Rosyi ostateczne zwycięstwo. Równocześnie rozszerzane jest ustne oświadczenie cara, który przypomina, że swego czasu jawnie poprzysiągł nie zawrzeć pokoju, dopóki choćby jeden żołnierz nieprzyjacielski będzie się znajdował na terytoryum rosyjskiem. Car miał powiedzieć dosłownie: „Przedwczesny pokój byłby największą zbrodnią, jaką możnaby na Rosyi spełnić“.

Warunki rosyjskie (?)

Petersburg. Prasa rosyjska wyraża zadowolenie z odpowiedzi koalicyi na propozycyę pokojową.

„Nowoje Wremia“ zaznacza, że Niemcy unikały w swej nocie wszelkiej ścisłości, czem stwierdziły, że obstają przy poprzednio postawionych żądaniach, które widocznie nie mogą służyć za podstawę do jakichkolwiek układów.

„Rjecz“ uważa za warunki możliwego pokoju: Przywrócenie praw i swobody uciemiężonych ludów, przyznanie praw i wolnego bytu drobnym narodom i stworzenie takiego stanu rzeczy, któryby chronił ludzkość przed unicestwieniem pokoju. Pismo podkreśla w końcu zgodność pod tym względem wszystkich sojuszników od początku wojny.

Manifestacye za pokojem w Szwajcaryi.

Lozanna. (B. kor.) Agencya szwajcarska donosi: Na zgromadzeniu publicznem pokojowem przemawiali mowcy o konieczności, by neutralne państwa zastosowały wszystkie środki dla położenia kresu tępieniu się narodów. Zgromadzenie wystosowało telegramy do rady związkowej i Wilsona, gratulujące im z powodu ich wystąpień. Podobne zgromadzenia odbyły się w kilku innych miastach Szwajcaryi.

Żądania koalicyi.

Lugano. Dzienniki tutejsze podnoszą, że odpowiedź koalicyi dla Wilsona, zawierać w głównych zarysach warunki podjęcia pertraktacyi pokojowych. Zaznaczy ona, że jeszcze przed konferencyą pokojową musi nastąpić opróżnienie przez centralnych: Belgii, Serbii, Rumunii, Czarnogóry i Francyi. Dalej domaga się ententa: oddania Francyi Alzacyi i Lotaryngii i zmiany karty Europy.

Wojna z Rumunią.

Nacisk na całym froncie.

Genewa. Petersburski korespondent „Petit Parisien“ telegrafuje pod datą 2 b. m.: Należy się obawiać, że operujące na zachód od Braiły wojska zostaną zmuszone cofnąć się ku Seretowi. Najbardziej zabezpieczoną częścią frontu jest jeszcze granica mołdawsko-siedmiogrodzka, ale i tam także wykonują wojska sprzymierzone pod wodzą generała Arza silny napór w obszarach górzystych na południe od Ocny.

Bitwa na morzu Północnem.

Rotterdam. (B. kor.) Jak donosi „Nieuwe Rotterdamsche Courant“ w tych dniach rozeszła się w Holandyi pogłoska, że na morzu Północnem stoczyły wojenne floty niemiecka i angielska wielką bitwę. Na razie brak jeszcze bliższych szczegółów.

Z Grecyi.

Przeciw nocie ententy.

Paryż. (B. kor.) „Journal“ donosi z Aten: Byli prezydentowie ministrów oraz przywódcy stronnictw zostali przyjęci przez króla na posłuchaniach. Wyrazili wszyscy zapatrywania, że nie można przyjąć noty koalicyi.

Rosya uznaje rząd narodowy.

Saloniki. (B. kor.) Dzienniki donoszą, że Rosya ustanowiła swego zastępcę dyplomatycznego przy rządzie narodowym.

Pociski zamrażające.

Genewa. Lyońskie dzienniki donoszą: Czwórporozumienie otrzymało wiadomość o nowych niemieckich pociskach, szerzących w rowach strzeleckich zimno nie do zniesienia.

Z niemieckiego związku narodowego.

Wiedeń. (B. kor.) „Deutsche Nachrichten“ podają komunikat z posiedzenia prezydyum niemieckiego Związku narodowego. Na tem posiedzeniu minister Urban zdawał sprawę o sytuacyi. Wywiązała się nad jego sprawozdaniem dyskusya. Dla obrad nad przyszłem ułożeniem się stosunku do Galicyi, wybrano osobną komisyę, która ma zdać sprawę na następnem posiedzeniu. Odczytano pismo Dra Sylwestra, donoszące o jego decyzyi nie przyjmowania ponownie prezydentury i wyrażono ubolewanie z powodu tej jego decyzyi, zapewniając go o swojem dalszem zaufaniu. Pełne zebranie Związku odbędzie się z końcem bieżącego miesiąca.

Wiadomości telegraficzne.

Telegramy »Głosu Narodu« z dnia 5. stycznia 1917.

Kandydat na prezydenta Izby posłów.

Wiedeń. Według obiegającej pogłoski postawi niemiecki Związek narodowy, jako kandydata na następcę Dra Sylvestra na stanowisko prezydenta parlamentu, burmistrza Lincu i posła Dra Dinghofera.

ORDER ELŻBIETY.

Wiedeń. (B. kor.) Cesarz wystosował następujące pismo odręczne:

Kochany hr. Clam Martinic!

Równocześnie wystosowuję załączone tu w odpisie odręczne pismo ministra mego domu i spraw zagranicznych.

Budapeszt, 29. grudnia 1916.

Karol mp. Clam Martinic mp.

Kochany hr. Czernin!

Widzę się zniewolonym zarządzić, by artykuł 1 orderu Elżbiety brzmiał odtąd jak następuje: „Prawo nadawania orderu Elżbiety i spokrewnionego z nim medalu Elżbiety przysługuje Jej cesarskiej mości cesarzowej i królowej jako wielkiej mistrzyni orderu“.

Budapeszt, 28. grudnia 1916.

Posłuchania u monarchy.

Wiedeń (B. Kor.) Cesarz przyjął dziś między innemi na posłuchaniu min. spraw zagranicznych hr. Czernina, ministra skarbu dra Spitzmuellera, c. i k. ministra wojny br. Krobatina, c. k. ministra obrony krajowej br Georgiego, generała pułkownika br. Bolfrasa, delegata c. i k. ministerstwa spraw zagranicznych w Warszawie, radcę legacyjnego br. Andriana i dyrektora kancelaryi gabinetowej br. Schiesla.

KROL BUŁGARSKI W KWATERZE NIEM.

Berlin. (B. kor.) Biuro Wolffa donosi: Dn. 3 stycznia zawitał król Ferdynand w głównej kwaterze niemieckiej i miał kilkugodzinną rozmowę z cesarzem Wilhelmem, poczem udał się w dalszą podróż.

USTĄPIENIE POSŁA STONE.

Haga. (B. kor.) Angielski poseł John Stone potwierdził wobec tutejszego biura korespondencyjnego, że opuszcza stanowisko i dodał, że ustąpienie jego wcale nie oznacza zmiany w przyjaznych stosunkach między rządem angielskim a holenderskim.

Przyjazd Lloyda Georgea do Rzymu.

Lugano (B. Kor.) „Corriere della Sera“ donosi z Rzymu, że oczekują tam przyjazdu Lloyda Georgea.

KRONIKA.

Kraków, dnia 5 stycznia 1917.

Cykl artykułów „Głosu Narodu“ poświęconych „gospodarce staruszków“, nie przebrzmiał bez echa. Uruchomiono komisyę dla zbadania mankamentów, jakie tkwią w domowym przemyśle Kalwaryi, Świątnik, Sułkowic, Myślenic etc. Zdawało się, że Wydział krajowy będzie chciał naprawić dawne błędy, aby poważnym gałęziom tego przemysłu rodzimego zapewnić dalszy rozwój. Optymiści sądzili, że przemysł domowy ulegnie koniecznemu przeobrażeniu, przybierze formy odpowiadające zadaniom, ulegnie zupełnie naturalnej ewolucyi, jaką przejść musi domowy przemysł dochodząc do kresów zmuszających do zasadniczych zmian. Pan Marszałek Eksc. Niezabitowski zajął się gorąco tą sprawą jak nam donosi jeden z wytrwałych opiekunów domowego przemysłu, przeszkodą jednak jest szlendryan biurokratyczny panujący w Wydziale krajowym, długi sen w jakim są pogrążone wszystkie sprawy spoczywające w biurkach referentów.

Chcąc ażeby przemysł domowy mógł wziąć udział w akcyi odbudowy, musi być odpowiednio do tego przygotowany. Kalwarya potrzebuje suszarni, zapasów materyału drzewnego, uzupełnienia urządzenia maszynowego i innych bardzo pilnych inwestycyj. Podobnie Świątniki i Sułkowice muszą się także odpowiednio przygotować. Decyzya Wydziału krajowego jest konieczną, musi zapaść jak najszybciej, gdyż w przeciwnym razie należy jak najspieszniej poczynić starania w Centrali dla odbudowy, polecić dalszą opiekę nad domowym przemysłem tej instytucyi. Skorzystać należy z wielkiej życzliwości dla kraju p. namiestnika Ekse. Dillera, który powstaniem zakładów nawozów azotowych dowiódł, że leży mu na sercu uprzemysłowienie kraju i niewaha się udzielać pomocy upadającym gałęziom przemysłu dotkniętym wypadkami wojennymi. Sądzimy jednak, że Wydział krajowy niezechce się zrzec opieki i z pomocną ręką szybko zabierze się do pracy.

Z miasta.

PODWYŻSZENIE CEN. Na wczorajszem posiedzeniu miejskiej komisyi aprowizacyjnej uchwalono między innemi — jak już donieśliśmy — podwyższenie cen wszystkich gatunków mięsa i wyrobów masarskich. Nowe ceny przedstawiają się następująco: Mięso wołowe pierwszej jakości z części tylnych z dokładką 7 K 20 h. (podwyżka 44 h.); bez dokładki 8 K (podw. 60 h.): z części przednich 5 K 60 h. (pod. 36 h.): — wołowe drugiej jakości z części tylnych z dokładką 5 K 28 h. (podw. 44 h.): bez dokładki 6 K (podw. 64 h.): z części przednich 4 K 68 h. (podw. 36 h.). — Podrób wołowy: płuco 1 K 20 h. (20 h.): wątroba 2 K 80 h. (40 h.); nerki 3 K 40 h. (60 h.): flaki 2 K 80 h. (80 hal.).

Mięso cielęce dych, kotlety 6 K 40 (60 h.); łopatka, mostek boczek 6 K (60 h.); wieprzowe: dych, kotlety 7 K 56 h. (podw. 1 K 76 h.); łopatka, mostek, boczek 6 K 80 h. (1 K 76 h.).

Wyroby masarskie: szynka wędzona 8 K (1 kor. 80 h.); gotowana 12 K (2 K); kiełbasa surowa 7 K (1 K 60 h.); siekana wędzona 7 K 40 h. (1 K 48 h.); wędzonka surowa 7 K 60 h. (1 K 64 h.); gotowana 8 K (1 K 76 h.); salceson zwykły 6 K 80 h. (1 K 60 h.); — Cyfry, dodane w nawiasach, oznaczają wysokość podwyżki cen dotychczasowych.

Nowa taryfa z podwyższonemi cenami ogłoszoną będzie jutro.

Roboty około rozszerzenia wodociągu miejskiego zostały dzisiejszej nocy ukończone. Magistrat dotrzymał terminu przez siebie zakreślonego. Dziś rano dopływ wody do miasta ponownie otwarty. Wczesnym rankiem każdy mieszkaniec Krakowa mógł już z rozszerzonego wodociągu czerpać wodę w dowolnej ilości. To też „obywatelki i obywatele“ krakowscy przyjemnie byli zdziwieni tą punktualnością zarządu miasta, która oby częściej była stosowaną.

O POSADY W SZKOŁACH. Od wiceprezydenta Rady szkoln. kraj. Dra Fryderyka Zolla otrzymujemy następujące pismo: Z powodu ogłoszonych konkursów na stałe posady w szkołach ludowych, przybywa do mnie, do Białej lub do Krakowa wielu nauczycieli i nauczycielek, by przedstawić się i polecić swą kandydaturę na pewne posady. Wychodzą oni najczęściej z błędnego mniemania, że w przeciwnym razie szanse ich byłyby słabsze. Wielu kompetentów stara się także zwrócić na siebie uwagę za pośrednictwem różnych osób znanych i wpływowych. — Ponieważ przy nominacyach pragnę usunąć wszelkie wpływy postronne i dążyć będę do tego, by rozstrzygały jedynie podstawy słuszności, a więc czas służby, kwalifikacye i inne względy rzeczowe, przeto wszelkie interwencye osobiste są dla mnie bez znaczenia i mogą być w zupełności zastąpione ścisłem przedstawieniem wszystkich rzeczowych względów w podaniu kompetencyjnem lub dodatkowem. Podaję to do publicznej wiadomości, by oszczędzić ubiegającym się o posady kosztów i trudów podróży oraz przykrych nieraz zabiegów.

Dr Fr. Zoll, wiceprezydent Rady szk. kraj.

Z TEATRU LUDOWEGO. Repertuar widowisk na niedzielę i święta wzbogacił się wznowieniem „Karpackich górali“ Józefa Korzeniowskiego, bardzo pożądanych dla sceny ludowej. Przedstawienie wczorajsze było dobrze wyreżyserowane, a barwność strony dekoracyjnej i kostyumowej dała obrazom sztuki piękne tło. Artyści opracowali role swe starannie i uczynili wszystko, co leżało w zakresie ich uzdolnienia, aby zespół wypadł jak najlepiej. W rolach głównych młodego górala Antonego Rewizorczuka i jego narzeczonej Praksedy wystąpili pp. Heleński i Czechowska, odtwarzając trafnie te proste żywiołowo reagujące na niedolę losu postacie. Dużo szczerości było w grze p. Czechowskiej. Typ starej matki nieszczęsnego chłopaka, który za zabicie strzelca rządowego, co stał się przyczyną nieprawnego porwania go do wojska, a następnie dezercyi, zostaje skazany na śmierć, odtworzyła p. Turowiczówna, która w szeregu scen pełnych dramatycznej siły i głębokiego sentymentu okazała rzetelny talent w zakresie tego rodzaju ról. Poprawnie wywiązał się z zadania p. Korecki, jako strzelec, p. Motyczyński w roli starego Maksyma. P. Biesiadcki jako groteskowy mandataryusz, p. Kolwas (arendarz), p. Bojnarowski (feldwebel) dali zabawne figury, wywołujące wesołość w audytoryum. Tańce góralski i zbójnicki były żywo oklaskiwane. cz.

ODZNACZENIE KRAK. PROFESORA. P. Władysław Mossoczy, nadporucznik w 32 pp. ruszenia został w listopadzie ub r. ponownie odznaczony Najwyższem uznaniem za dzielne zachowanie się wobec nieprzyjaciela.

PRZEDŁUŻENIE MANDATÓW. Z powodu wypadków wojennych i łączącej się z tem niemożności normalnego przeprowadzenia uzupełniających wyborów do Izb handlowych i przemysłowych, już w r. 1914 przedłużono do końca r. 1915 okres funkcyjny tych członków Izb, których mandaty wygasłyby z końcem r. 1914. Z tych samych przyczyn nastąpiło w r. 1915 dalsze przedłużenie ważności mandatów o rok, a obecnie rozporządzeniem cesarskiem z 27 grudnia 1916 znów przedłużono okres funkcyjny członków Izb o dalszy rok, t. j. do 31 grudnia b. r.

NALEŻYTOŚĆ ZA OBRĘCZE GUM. Intendantura wojskowa nadesłała już resztę należytości za dostarczone na cele wojenne obręcze gumowe. Należytości te wypłaca główna Kasa miejska za kwitem bez stempla i oddaniem protokołu szacunkowego. Magistrat wzywa interesowanych, ażeby jak najrychlej po odbiór swych należytości się zgłosili.

Z Polski i ze świata.

KU CZCI SIENKIEWICZA. W Lozannie, staraniem „La Pologne et la Guerre“ odbyła się dnia 27 grudnia uroczysta akademia ku czci Sienkiewicza. W sali Liliany ozdobionej biustem i portretem zgasłego mistrza, zagaił akademię prof. Janowski, kreśląc literacką działalność Sienkiewicza. Z kolei prof. chemii na uniwer. we Fryburgu T. Estreicher odczytał „Śmierć Longina“. Następnie prof. Kucharzewski w pięknej i poetycznej mowie dał obraz duszy najszlachetniejszego pisarza polskiego i jego twórczości. P. Nalepiński odczytał wiersz swój, napisany na zgon Sienkiewicza, a dr. Bartoszewicz dorzucił kilka myśli o znaczeniu Sienkiewicza. Dr Wład. Włoch w krótkiem przemówieniu przedstawił Sienkiewicza jako największego nauczyciela narodu, wśród którego słowo Jego zawsze szacunek i posłuch budziło.

FUNDUSZ IM. KROBATINA. B. kor. donosi: Z inicyatywy ministerstwa wojny utworzono fundusz imienia Krobatina dla niesienia materyalnej pomocy oficerom inwalidom, poszkodowanym przez wojnę i w ogóle potrzebującym pomocy oficerom, duchownym wojskowym i urzędnikom. Wsparcia wypłacane jednorazowo, mają na rok nie przenosić 1000 K, a wyjątkowo mogą być podwyższone do 1500 K. Podania należy wnosić w drodze służbowej, względnie przez odpowiednią władzę ewidencyjną.

ZAWIESZENIE NAUKI SZKOLNEJ. Pisma lwowskie donoszą: Rada szkolna okręgowa zamiejska wydała okólnik do wszystkich Zarządów szkół ludowych w pow. lwowskim, w którym oznajmia, że ze względu na wielkie trudności w nabyciu opału potrzebnego do należytego opalania ubikacyi szkolnych, postanowiła zamknąć wszystkie szkoły ludowe tamtejszego okręgu na czas od 23 grudnia 1916 r. do końca stycznia 1917 r.

BURMISTRZ ŻYDOWSKI. Pod tym tytułem donosi „W. Tag.“ „W Chełmie na stanowisko pierwszego burmistrza został mianowany przez władze właściciel domu, Szmul Dichter“.

SZKOLNICTWO NA LITWIE. Polskie szkolnictwo, oparte wyłącznie o publiczną ofiarność, rozwinęło się na Litwie wspaniale. Są dotychczas w Wilnie 4 gimnazya polskie, [illegible] szkółek elementarnych, 4 szkoły miejskie (wydziałowe), 2 szkoły handlowe, szkoły rzemieślnicze, uzupełniające i kursa dla analfabetów. Powstał również szereg stowarzyszeń i związków kulturalnych i oświatowych, które rozwijają bardzo ożywioną działalność. Liczba polskiej młodzieży szkolnej w Wilnie dochodzi do 8.000. Żydzi mają własne szkoły z językiem wykładowym niemieckim i z pewną domieszką żargonu. W guberni wileńskiej, która jest teraz zmniejszona przez przyłączenie pewnych części do gubernii kowieńskiej i grodzieńskiej, założono dotychczas 200 szkółek ludowych polskich; byłoby ich dużo więcej gdyby nie brak funduszów. Również w gubernii grodzieńskiej polski ruch oświatowy jest bardzo silny. Próba założenia polskiego gimnazyum w Grodnie rozbiła się jednak o brak środków.

ZWYŻKA CEN DZIENNIKÓW. Przeważna część dzienników czeskich, wychodzących w Pradze ogłosiła z Nowym Rokiem ponowne podniesienie prenumeraty. Podwyżka wynosi od 30 hal. do 1 kor. miesięcznie, a usprawiedliwiają ją interesowane pisma ciągle rosnącą drożyzną papieru i przyborów drukarskich. Z Budapesztu donoszą, że znaczna część pism węgierskich podniosła ponownie cenę prenumeraty pism o 50 hal. miesięcznie.

150 MAREK ZA GĘŚ. Niedawno temu sprzedano na targu w Berlinie gęś, która ważyła 20 funtów. Zapłacono za nią przeszło 150 marek. Za tę cenę można było dawniej kupić ładną krowę — nie prawda?

KRADZIEŻ NIKLU. Z Rotterdamu donoszą: We wtorek uwięziono w Quebeku 7 Kanadyjczyków, którzy pracowali w arsenale i kradli tam systematycznie nikiel. Znaczne ilości skradzionego metalu przewozili do Stanów Zjednoczonych i sprzedawali niemieckim agentom, którzy go dostarczyli rzekomo niemieckiej łodzi podwodnej „Deutschland“.

MARKI PAMIĄTKOWE. Rząd francuski wydał ku uciesze falatelistów marki pocztowe na pamiątkę pobytu króla Czarnogóry Nikity w Bordeaux Marki te posiadają następujący napis francuski: „Service des postes du Montenegro Bordeaux 1916“. Te znaczki pocztowe należą do rzadkich i cennych egzemplarzy. Król Nikita wielką ilość tych marek nabył dla siebie

GRAMOFON W TRAMWAJACH. W ostatnich dniach zaprowadzono na liniach tramwajowych w Liverpoolu nowość, mającą w części przynajmniej zastąpić konduktorów i ułatwić im pracę. Są to gramofony, rozmieszczone po wozach, które w odpowiedniej chwili na przystankach wywołują nazwy sąsiednich ulic i długość przerwy w jeździe.

[illegible] rodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.